



## EWANGELIZACJA W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

[Trudno stwierdzić, gdzie i kiedy tekst został wygłoszony, publikujemy go z racji zamieszczenia w pracach wydanych przez Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.]

### 1. O TEMATYCE SYNODU Z 1974 ROKU

To, co zamierzam przedstawić, posiada charakter nieco osobisty, chociaż oczywiście dotyczy wydarzenia ogólnokościelnego o bardzo dużym wymiarze. Zamierzam bowiem na wydarzenie Synodu spojrzeć poprzez pryzmat własnych doświadczeń. Będę mógł to uczynić, ponieważ od kilku lat jestem zaangażowany dość intensywnie w całą pracę Synodu. Nie zamierzam tutaj przeprowadzać jakiejś naukowej analizy poszczególnych dokumentów i wydarzeń, tylko pragnę spojrzeć na rzecz tak, jak ją widzę.

Naprzód chcę powiedzieć, że decyzja, jaką podjął Ojciec św. odnośnie tematu III Synodu Biskupów, została przyjęta z dużym zadowoleniem. Wiadomo, że były rozważane różne możliwe i bardzo potrzebne tematy. Może nawet większy był „nacisk” w kierunku innych tematów, aniżeli w kierunku tematu *ewangelizacja*.

Temat ewangelizacji wysuwany był raczej przez kraje misyjne i pod kątem przede wszystkim misyjnym. Natomiast z chwilą, kiedy po decyzji Ojca św. stał się tematem Synodu, od razu było rzeczą jasną, że nie będzie to tylko temat misyjny w znaczeniu „misjonarski”, ale będzie misyjny w tym znaczeniu, w jakim cały Kościół znajduje się *in statu missionis* – co uświadomiliśmy sobie szczególnie głęboko na Soborze Watykańskim II.

Na wybrany więc przez Ojca św. temat, jeden z wielu wysuwanych przez episkopatę świata i przedstawiany przez Radę Sekretariatu Synodu, do której należałem, reakcja była bardzo pozytywna. Byliśmy świadomi, że jest to decyzja nie tylko hierarchiczna, tj. pochodząca od Najwyższego Pasterza i Głowy Kościoła, ale także i charyzmatyczna, trafiająca w samo centrum

różnych innych tematów. Równocześnie stojący bliżej tej sprawy członkowie Rady Sekretariatu Synodu – w każdym razie ja osobiście – od razu zadaliśmy sobie pytanie: w jakim kierunku pójdzie Synod, mając taki właśnie temat? Bo nie ulegało wątpliwości, że temat ewangelizacji jest najbardziej podstawowym i potrzebnym tematem, jaki Synod mógł w tej chwili podjąć. Równocześnie jest to temat bardzo rozległy.

Dlaczego reakcja na wybór ewangelizacji jako tematu była tak powszechnie pozytywna? Myślę, że złożyło się na to szereg przyczyn. Przyczyną pierwszą był cały okres posoborowy – *post-concilium*, który – jak wiadomo – zaczął się już w roku 1965. W okresie III Synodu Biskupów zbliżyliśmy się do dziesięciolecia od chwili zakończenia Soboru. Cały ten okres, jeżeli z jednej strony obfituje w niewątpliwe osiągnięcia, to z drugiej – ukazuje różne trudności. Niemniej Sobór Watykański II w swojej zasadniczej treści eklezjologicznej najbardziej przygotował nas do tego właśnie tematu. Bo jeżeli coś można by określić jako działanie właściwe dla Kościoła – to jest nim nie co innego, jak przede wszystkim ewangelizacja.

Skoro więc Sobór Watykański II dał nam taką wspaniałą i wszechstronną wizję Kościoła, gdy chodziło o jego *esse*, to w takim razie temat *ewangelizacja* i – jako odpowiadający temu *esse* jest *operari* – *działanie*, wydaje się szczególnie dobrze dobrany. Tym bardziej, że temat ten zmusza do refleksji właśnie nad działalnością Kościoła, który ma taką samoświadomość, jaka wyrażała się poprzez Sobór Watykański II. Refleksja nad tym, jak Kościół działa i jak powinien działać, skoro jest taki, jakim go przedstawił Sobór Watykański II, wydaje się szczególnie potrzebna i szczególnie dobrze przygotowana. W temacie Synodu jakby w dalszym ciągu rozbrzmiewało pytanie z auli soborowej: Kościele, co sądzisz sam o sobie?

## 2. RELACJA „TEOLOGICZNA”

Temat ewangelizacji świata współczesnego zawiera w sobie poważne problemy teologiczne – to było jasne od początku. Zawiera ich wiele, będąc w swojej zasadniczej orientacji tematem pastoralnym. Uświadomiła nam to już cała praca Sekretariatu i Rady Sekretariatu Synodu, odkąd temat ten został zdecydowany. Wiemy bowiem, że po określeniu tematu, Rada i Sekretariat zwróciły się do wszystkich Konferencji Episkopatów już z początkiem 1973 roku z pierwszym zarysem problemów, który był po prostu obszernym kwestionariuszem. W odpowiedzi na ten kwestionariusz otrzy-

maliśmy nie tylko relacje, ale także obszerne elaboraty, niektóre na kilkaset stron. Relacje pochodziły przede wszystkim od Konferencji Episkopatów, ale także i od innych instytucji kościelnych. Kiedy wypadało mi zabrać się do mojej relacji, jaką miałem przedstawić na Synodzie, trzeba było, przynajmniej z grubsza, przeglądnąć te elaboraty przysłane do Sekretariatu Synodu. Wydaje się, że wiele z nich zasługuje na opublikowanie. Może się to kiedyś stanie, ponieważ są one, same dla siebie, wielkimi i doskonałymi dziełami.

Ta przeprowadzona wstępnie i drogą przede wszystkim pisemną dyskusja – sondaż – ujawniła, że istnieje niemało problemów teologicznych, które Synod na temat ewangelizacji musi w jakiś sposób naświetlić. Dlatego też druga część dokumentu zwanego *Lineamenta laboris – Zarys prac* – który wszyscy uczestnicy otrzymali przed jego rozpoczęciem, zawiera szereg tematów teologicznych, wynikających z relacji presynodalnych poszczególnych Konferencji Episkopatów. Było więc jasne już na etapie przedsynodalnym, że Synod będzie miał poważne zadanie do spełnienia zarówno gdy chodzi o tematykę teologiczną, jak też o orientację pastoralną. Dzisiaj można już widzieć, w jaki sposób te dwa elementy pracy Synodu spotkały się z sobą i jaki jest tego skutek. W każdym razie na podstawie wszystkich poczynań, które zostały dokonane na etapie przedsynodalnym przez Radę Sekretariatu i sam Generalny Sekretariat Synodu było rzeczą oczywistą, iż Kościół, który jest z natury swojej misyjny, pragnie dać nowy wyraz swojej misji w świecie współczesnym. I że misja ta oraz misyjność Kociola, znajduje się jak gdyby w samym sercu dialogu zbawienia (Paweł VI).

Jeżeli chodzi o *Instrumentum laboris*, tzn. ostatni dokument przygotowany przez Sekretariat, ażeby uczestników Synodu przygotować do udziału w nim, zestawia on właśnie wiele tych tematów teologicznych.

Obecnie chcę także raczej zatrzymać się przy teologicznym aspekcie pracy Synodu. Nie znaczy to, że opuszczam aspekt pastoralny – nie sposób bowiem tych spraw rozłączyć.

W *Zarysie prac* były zestawione następujące tematy teologiczne:

1. O Duchu Świętym w dziele ewangelizacji;
2. O ewangelizacji jako takiej;
3. O zagadnieniu przepowiadania;
4. O świadectwie;
5. O zagadnieniu struktury sakramentalnej ewangelizacji;
6. Struktury eklezjalnej ewangelizacji;
7. O nawróceniu, do którego ewangelizacja ma prowadzić;
8. O problemie zbawienia, jako ostatecznym celu ewangelizacji.

Kiedy otrzymałem *Instrumentum laboris*, a razem z tym pismo od ks. bpa Rubina, sekretarza generalnego Synodu, iż Ojciec św. życzy sobie, abym był relatorem części drugiej, podejmującej właśnie tematykę teologiczną, pomyślałem natychmiast, że nie można poprzestać tylko na omawianiu poszczególnych tematów teologicznych, wyłaniających się z relacji episkopatów, ale że trzeba opracować syntezę wstępną i naszkicować przynajmniej w zarysach teologię ewangelizacji. A więc nie tylko tematy teologiczne, które pojawiają się w związku z doświadczeniem ewangelizacji w poszczególnych częściach świata i w poszczególnych krajach na terenie Kościołów lokalnych, ale i samą teologię ewangelizacji.

Po tej linii poszedłem w mojej relacji. O. Dominik Grasso, profesor teologii pastoralnej na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, a zarazem sekretarz specjalny części „teologicznej”, reprezentował raczej uwydatnioną w *Lineamenta laboris* orientację, aby mówić o poszczególnych problemach teologicznych, jakie wyłania ewangelizacja współczesnego świata. Był on głównym współpracownikiem Sekretariatu Synodu w okresie przygotowań do synodalnej sesji. Osobiście od początku żywiłem przekonanie, że Synodowi potrzebna jest również teologiczna wizja całości, czyli ujęcie samej teologii ewangelizacji świata współczesnego w jej elementach najbardziej istotnych. Przekonania tego dotąd nie zmieniłem. Uważałem od początku i nadal uważam, że Synod, a poprzez Synod cały Kościół, musi sobie przede wszystkim jasno uświadomić wymowę Chrystusowego mandatu (por. Mt 28, 16-20, Mk 16, 15 i par.), który w sali synodalnej rozbrzmiewa z taką samą mocą jak w dniu, w którym został wypowiedziany, towarzyszy mu bowiem ta sama obietnica Ducha Świętego, jaką otrzymali Apostołowie (por. Dz 1, 8). To także wysunąłem w mojej *relatio* na pierwszy plan. Kiedy w czasie konferencji prasowej jeden z uczestników (bodajże ks. Laurentin) zapytał mnie o charakter teologiczny tematu *ewangelizacja*, odpowiedziałem, że jest to temat bardziej deontologiczny niż teoretyczny.

### 3. KILKA SŁÓW O DYSKUSJI

Dyskusja w drugiej części prac Synodu, która była zresztą właściwie także dalszym ciągiem wymiany doświadczeń w dziedzinie ewangelizacji, ustosunkowywała się przede wszystkim do *Instrumentum laboris*. Ojcowie synodalni wcześniej poznali ten dokument, częściej też do niego nawiązywali czy wysuwali zastrzeżenia. Już w czasie konferencji prasowej towarzyszący mi – obok abpa Thiandoum z Dakaru – abp Fernandes z New Delhi

nawiązał do *Instrumentum laboris*. W syntezie zamykającej dyskusję w dniu 18 października 1977 roku doszły do głosu poszczególne problemy, które akcentowane były przez różnych mówców w czasie dyskusji plenarnej. W sumie wydaje się, że pewna dwoistość podejścia teologicznego do zagadnienia ewangelizacji – jedno bardziej syntetyczne, drugie bardziej analityczne – była raczej pożyteczna.

Dyskusja przekonała nas również o tym, że mamy do czynienia nie z jakimś ciągiem oderwanych problemów teologicznych – *themata theologica* – ale że ten ciąg jest bardzo mocno ugruntowany w życiu Kościoła. Nie jest to bowiem teologia abstrakcyjna, zajmująca się problemami samymi dla siebie, ale teologia, która tworzy się w związku z życiem Kościoła i która ma tworzyć to życie. W tym miejscu wydaje się, że jesteśmy na tej samej fali, na której znajdował się sobór. Sobór bowiem był przede wszystkim pastoralny, to znaczy, że jego sformułowania doktrynalne wynikały z życia, nawiązywały do życia i równocześnie nastawione były na formowanie życia Kościoła. Dlatego też w dokumentach Soboru mamy i Konstytucję dogmatyczną o Kościele i Konstytucję pastoralną o Kościele. Ten profil doktrynalno-pastoralny przenika się wzajemnie we wszystkich dokumentach soboru. Gdy chodzi o Sobór, to przenikanie się wzajemne doktryny i duszpasterstwa, aspektu doktrynalnego i pastoralnego miało wyraźnie zasięg powszechny, ogólnokościelny. Sobór był soborem powszechnym. Natomiast jeżeli chodzi o Synod, który ma inną niż sobór strukturę i inne cele, to tutaj spotykamy się już z czymś trochę innym

Można powiedzieć, że Synod na temat ewangelizacji był nie tylko uniwersalny, ale także bardzo wyraźnie sprofilowany. Przede wszystkim dlatego, że jego pierwszy etap polegał na wymianie doświadczeń; kiedy przychodzą na zebrania plenarne biskupi z różnych części świata i wymieniają swoje doświadczenia, to od razu widzi się, jak bardzo różne są uwarunkowania życia Kościoła i ewangelizacji na różnych kontynentach albo też w tzw. różnych światach.

Właściwie dopiero na tym Synodzie mówiło się bardzo jasno o tym, że są, oczywiście, kontynenty w znaczeniu geograficznym; że do tych kontynentów jest przywiązane życie Kościoła i struktury kościelne na całym świecie – ale mówiło się także o tym, że są trzy światy w znaczeniu ustrojowo-ideologicznym. Kiedy mówię „ustrojowo”, mam na myśli zarówno ustrój ekonomiczno-społeczny, jak i ustrój polityczny. Kiedy mówię „ideologicznym” – mam na myśli równocześnie ideologie, które dominują w poszczególnych światach. Jest więc Świat Pierwszy, jest Świat Drugi, jest i Świat Trzeci; nomenklatura tych trzech światów przyjęła się na obecnym Synodzie.

Dla nas jest to bardzo ważne, ponieważ dotychczas bardzo często w różnych wypowiedziach – ustnych czy pisemnych – było tak, jak gdyby nasza rzeczywistość nie istniała. Mówiło się w przeszłości „Kościół milczenia”. Nieraz zadawałem sobie pytanie, czy „Kościół milczenia” to jest ten, który milczy, czy ten, o którym się milczy? Wasze doświadczenie pokazało, że po to, ażeby przestano o tym Kościele milczeć, trzeba, ażeby ten Kościół mógł mówić, ażeby przestał milczeć. Bogu dzięki i Sobór, i synody, zwłaszcza ten ostatni, bardzo nam w tym dopomogły. Mogliśmy mówić z całym poczuciem odpowiedzialności i z całą szczerością. Dzięki temu też ten Kościół przestał być „Kościołem milczenia”.

Nie dziwię się zresztą, że inni na nasz temat milczeli czy też milczą nadal, bo czują się nie całkiem kompetentni, tak jak my nie jesteśmy np. całkiem kompetentni w stosunku do Ameryki Południowej. Ameryka Południowa ma swój główny poniekąd temat, na który wszyscy są też uwrażliwieni, mianowicie temat *liberatio*. Rozumiemy dobrze, co znaczy słowo *liberatio*, ale co znaczy ono w ich ustach, jak oni je noszą w swoich sercach, jak przeżywają – tego już nie wiemy tak jak oni, ludzie Ameryki Południowej, Biskupi Ameryki Południowej. I dlatego też nie chcielibyśmy się wypowiadać *in abstractione* na ten temat. W każdym razie Synod pomaga w tym, żeby ludzie zaczęli się wzajemnie rozumieć. Pomaga, żeby Kościół przestał być wzajemnie „Kościołem milczenia”, żeby ludzie, mówiąc o sobie do siebie, pomagali sobie wzajemnie mówić o sobie coraz kompetentniej, z coraz większym zrozumieniem. I na tym polega ogromne znaczenie Synodu Biskupów. Każda z dotychczasowych sesji przekonuje nas o tym, a ta poświęcona ewangelizacji w sposób szczególny.

#### 4. PROFILE EWANGELIZACJI

Tak więc w dyskusji synodalnej wyłania się to, co jest uniwersalne, ale bardziej jeszcze wyłania się to, co jest lokalne, kontynentalne, właściwe dla danego świata. Kiedy służyłem dyskusji na sesjach plenarnych z myślą o jej podsumowaniu, czyli o drugiej, końcowej relacji, wówczas dość szybko zarysowała mi się taka *geografia problemów*. Nie jest to wprost geografia problemów teologicznych ani nawet bezpośrednio pastoralnych, ale jest to *geografia uwarunkowań ewangelizacji*. Jest pewna grupa tematów, która da się ująć pod wspólnym mianownikiem: *indigenisation*. Słowo to trudno przetłumaczyć. Wskazuje ono na konieczność nadania procesowi ewangelizacji i życiu Kościoła charakteru „tubylczego”, specyficznego

dla danej społeczności i kultury rodzimej. Problem ten najczęściej wracał w wypowiedziach biskupów Afryki. Wraz z nim stale powracał w ich wypowiedziach problem Kościoła lokalnego, ponieważ jedno poniekąd warunkuje i określa drugie.

Dla Bliskiego i Dalekiego Wschodu problem taki, to spotkanie z wielkimi religiami pozachrześcijańskimi. Z tymi religiami, które budzą szacunek i stanowią rzeczywistość, nieraz bardzo zwartą – zwłaszcza islam – czy też o bardzo głębokim profilu duchowym, jak buddyzm. Biskupi z Azji, z Indii zwłaszcza, wyraźnie akcentują ten moment spotkania z wielkimi religiami pozachrześcijańskimi i jako problem teologiczny, i jako problem pastoralny. Wiadomo, że Sobór Watykański II w swej deklaracji na temat religii niechrześcijańskich wyraża szacunek dla wartości duchowych, jakie się w tych religiach zawierają. I znajdujemy się o krok od bardzo starego, teologicznego pytania Ojców Kościoła: na ile są to *semina verbi* – na ile jest to prawda Boża, z którą łączy się działanie Ducha Świętego – a zatem prawda zbawcza, a zatem droga do zbawienia dla ludzi, którzy żyją w tych religiach? Z kolei więc pojawia się pytanie: może to już wystarczy? Pytanie bardzo ważne dla sprawy ewangelizacji w tych warunkach. Cokolwiek byśmy o tych problemach sądzili, to jednak pozostanie prawdą, że powszechna wola zbawcza Boga, obejmująca wszystkich ludzi, realizuje się poprzez Kościół Chrystusowy.

Trzeci wyraźny kompleks problemów, który dochodził do głosu na Synodzie, może skoncentrować się pod słowem *liberatio* – wyzwolenie. Kontynent południowoamerykański mówi na ten temat z różnymi akcentami poprzez usta swoich biskupów. Wszyscy wiemy, jakie uwarunkowania tego kontynentu przyczyniają się do stawiania tego właśnie problemu. Wiadomo, że jest to kontynent wielkich nierówności społecznych; z jednej strony bardzo szczupła oligarchia ludzi uprzywilejowanych społecznie i ekonomicznie, z drugiej strony szerokie masy, żyjące w nędzy i zacofaniu. Jest więc rzeczą zrozumiałą i słuszną, że Kościół Ameryki Łacińskiej chce być w tę walkę o sprawiedliwość społeczną zaangażowany. To oczywiście ma swoje konsekwencje także teologiczne. Ma swoje podteksty i postulaty teologiczne...

Czwartym problemem, który znowu stanowi jakiś wspólny mianownik uwarunkowań życia Kościoła i przepowiadania Ewangelii, jest problem sekularyzacji. Zagadnienie, które odezwało się najgłośniej w dokumencie Episkopatu zachodnioniemieckiego przesłanym jeszcze w okresie przygotowawczym do Sekretariatu Synodu: właściwie wielki traktat na temat sekularyzacji i sekularyzmu. Między jednym pojęciem a drugim istnieje subtelne

rozdzielenie. Sekularyzacja nie jest jeszcze sekularyzmem. Najłatwiej będzie wytłumaczyć to, odwołując się do tego rozdziału Konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes* (rozdz. III), gdzie sobór mówi o autonomii porządku doczesnego i tę autonomię akceptuje. Oczywiście akceptując, równocześnie sobór przeciwstawia się temu, co by można i trzeba nazwać sekularyzmem. Przeciwstawia się więc takiemu spojrzeniu na rzeczywistość doczesną, stworzoną, które tę rzeczywistość stworzoną przestaje widzieć jako stworzoną, to znaczy, odcina od relacji do Stwórcy. Jeżeli pamiętamy dobrze ów tekst z *Gaudium et spes*, to problem sekularyzacja – sekularyzm jest tam ujęty bardzo precyzyjnie, choć zwięźle wyakcentowany. Świat atlantycki, to znaczy Europa Zachodnia i Ameryka Północna, stoi przede wszystkim w obliczu tego problemu; przy czym wydaje się, że może bardziej Europa Zachodnia niż Ameryka. Trudno te sprawy wyważyć, w każdym razie problem ten stał się jakimś wyraźnym podtekstem wypowiedzi Ojców z tego właśnie rejonu świata i w pierwszej, i w drugiej części dyskusji na temat ewangelizacji. Wreszcie problem, który jest najistotniejszy, to problem *wolności religijnej*. Musi on być ujęty od podstaw.

Tak mniej więcej wyglądał rozrzut problematyki synodalnej. Synod ma nieco inny charakter niż sobór, bo na nim dochodzą do głosu właśnie te typowe dla różnych kontynentów i różnych światów uwarunkowania, w których Kościół żyje, i w których urzeczywistnia się poprzez ewangelizację. Właśnie na tym polega szczególne bogactwo tego Synodu.

Byłem wówczas już na trzecim z kolei synodzie i nabrałem przekonania, że gdy chodzi o wzajemne ubogacanie się poprzez wymianę doświadczeń, ten był najbogatszy i najpełniejszy. Nie dziwiłem się więc, że Ojciec św. przychodził prawie codziennie do auli i uważnie słuchał wszystkiego. Była to istotnie wymiana doświadczeń, przekazywanie prawdy egzystencjalnej o życiu Kościoła w poszczególnych krajach, w poszczególnych częściach świata, która zamieszczona w gazecie czy w książce brzmi inaczej niż wówczas, kiedy mówi o tym ktoś będący uczestnikiem i zarazem naczynym świadkiem i to zarówno, gdy mówi o tym *in aula*, to znaczy na posiedzeniach plenarnych, jak też zwłaszcza, gdy mówi w mniejszych zespołach. Ten drugi rodzaj wymiany jest szybszy. Jest to po prostu dyskusja przy okrągłym stole, gdzie każdy idzie za biegiem własnej myśli, podczas gdy dyskusja plenarna *in aula* musi być w jakiś sposób reglamentowana czasem i zagadnieniem.

Można by powiedzieć, że wsłuchując się w dyskusję zarówno w pierwszej części prac Synodu, jak i w drugiej, stajemy wobec jakiejś szczególnej geografii Kościoła. Ale to więcej jeszcze niż geografia Kościoła. Jest to po-



niekąd *geografia problemów* a zarazem życia duchowego współczesnych ludzi, a wśród nich współczesnych chrześcijan. Geografia życia duchowego posiada swoją wymowę i swój sens, poprzez nie bowiem wyraża się współczesny etap dziejów duszy człowieka, w szczególności w jego zróżnicowanym bogactwie, w jego – również i geograficznym – rozrzucie.

To stoi u podstaw ewangelizacji, warunkuje ją – i to z niej równocześnie wynika. Jest to pewnego rodzaju system zamknięty. Ten system życia duchowego współczesnych ludzi, na który składają się i aspiracje, i dążenia, trudności, radości i smutki, z jednej strony warunkuje ewangelizację, a z drugiej – wyzwala ją, postuluje, a także świadczy o niej. Można by nawet, słuchając tych wypowiedzi, wyrobić sobie taki pogląd, że stale żyjemy w takim cyklu: preewangelizacja – ewangelizacja – postewangelizacja, która znów staje się jakąś preewangelizacją. Jest to bardzo ważne dla naszego świata, w jakiej mierze i w jaki sposób zacieranie śladów Ewangelii czy też zacieranie się tych śladów gotuje drogę Ewangelii.

## 5. PROBLEMY TEOLOGICZNE

Na zakończenie chcę jeszcze powiedzieć, jakie wyłaniają się na tym tle główne problemy teologiczne *sensu stricte*. Wszystkie bowiem wymienione przed chwilą profile ewangelizacji, cała *geografia jej uwarunkowań* w świecie współczesnym, prowokuje refleksję teologiczną. Jakie są więc te ściśle już rozumiane problemy teologiczne właściwe dla Synodu Biskupów z 1974 roku? Myślę, że jest ich kilka. Pierwszy i podstawowy to problem zbawienia. Chociaż może nie dochodził on do głosu w największej mierze, bo bardzo różne uwarunkowania zatrzymały dyskusję przy sobie, jednak wszyscy doskonale rozumieją, że ten ostateczny problem jest zarazem pierwszym i podstawowym. Jeżeli zbieramy się po to, by na nowo zmobilizować się do ewangelizacji, to zdajemy sobie sprawę przede wszystkim z jej celu. Jaki jest tego cel – i to właśnie ten cel ostateczny?

Jest nim zbawienie człowieka w jego objawionym, czyli ewangelicznym znaczeniu. Zbawienie ma swoją pełnię eschatologiczną, do której ustosunkowujemy się przez wiarę i przez nadzieję; do której po prostu dążymy, bo jesteśmy wszyscy *viatores*, pielgrzymami w drodze. Ma ono także swój wtórny wymiar doczesny. Jeżeli jesteśmy naprawdę w drodze do zbawienia, w drodze do zjednoczenia z Bogiem, to na tej drodze już musimy także w tym zbawieniu uczestniczyć, i nawet więcej, zbawiać się i pomagać sobie wzajemnie do zbawienia.

Dlatego też ostatni rozdział mojej relacji wprowadzającej do dyskusji zatytułowałem *De salute et promotione humana*. To jest w duchu nauki Chrystusa, że chrześcijanie, idąc do zbawienia wiecznego, są zobowiązani do kształtowania oblicza Ziemi, do „czynienia życia ludzkiego bardziej ludzkim”, jak się wyraża Sobór. Chrześcijanie są zobowiązani do tego, ażeby tzw. postępowi nadawać właściwe znaczenie. Bo wiadomo, że bardzo łatwo jest tutaj pomylić znaczenia; że można bardzo łatwo traktować postęp w sensie ilościowym, jako pewne narastanie ilości dóbr, jako istotny postęp człowieka.

Sobór Watykański II dokonał kapitalnego rozróżnienia, które nawiązuje także do współczesnych myślicieli, ma zaś sens na wskroś ewangeliczny. Jest to rozróżnienie pomiędzy: więcej mieć i bardziej być człowiekiem. To drugie jest właściwym wyznacznikiem postępu. Wszystko to zaś wchodzi w wizję zbawienia, która poza chrześcijaństwem jest niedostępna. Nikt inny – ani żadna inna ideologia, ani nawet żadna inna religia – nie mówi nam o zbawieniu tego, co mówi Ewangelia. Pierwszym też naszym obowiązkiem jest zwiastować to ludziom. Ewangelizacja jest tym zwiastowaniem. To pierwszy temat teologiczny.

Drugim tematem, który bardzo wyraźnie uwydatnił się w dyskusji synodalnej, a także w obu elaboratach naszych sekretarzy-teologów (O. Grasso z Gregorianum oraz Hindusa, ks. Amalorpavadas), była prawda pneumatologiczna: ewangelizacja jako działanie Ducha Świętego. Kiedy czytamy Ewangelie, zwłaszcza św. Jana, kiedy czytamy Dzieje Apostolskie od samego początku i Listy Apostolskie, zwłaszcza św. Pawła, wówczas staje się jasne, że ewangelizacja jest dziełem Ducha Świętego spełnianym przez ludzi. Ludzie ci jednak spełniają zarazem posłannictwo Chrystusa i uobecniają jego dzieło, a nawet Jego samego. Jeśli czynią to mocą Ducha Świętego, to dlatego, że Chrystus wysłużył im tę moc. Tak więc zachodzi organiczny związek pomiędzy Chrystusem, Duchem Świętym i Kościołem. To temat teologiczny, który stoi u podstaw ewangelizacji.

Wspomniałem już o zagadnieniu zbawienia w związku z wypowiedziami tych Ojców Synodu, którzy żyją *en face* z wielkimi religiami współczesnego świata – Bliskiego czy Dalekiego Wschodu. Wraca tu cały problem zbawienia poprzez Kościół, który także od podstaw określa sens naszej ewangelizacji. Dlaczego Kościół ewangelizuje? Dlaczego kościół ewangelizując, zaprasza ludzi do swojej wspólnoty?

Wypada wspomnieć w tym miejscu o ekumenizmie. Spotkanie, jakie Ojcowie synodalni mieli z przedstawicielami Światowej Rady Kościołów, w czasie którego referentem był dr Potter, sekretarz tejsze Rady, uświadomiło

nam dwie rzeczy równocześnie. Uświadomiło nam, że wszyscy mamy poniekąd to samo zadanie; bo przecież nasi bracia odłączeni także ewangelizują i chcą ewangelizować. Uświadomiło nam równocześnie, że fakt podziału chrześcijaństwa utrudnia ewangelizację, ponieważ ludzie, do których przychodzimy, zadają nam i naszym braciom odłączonym pytanie: no dobrze, skoro głosicie Chrystusa i jedni, i drudzy, dlaczego sami nie żyjecie w jedności? Od czasu tego spotkania nie opuszcza mnie myśl, że sprawa ewangelizacji może i powinna stać się jakby źródłem szczególnego ciśnienia w kierunku jednoczenia chrześcijan. Oczywiście nie można przeskakiwać etapów, nie może być pozornej jedności. Jeżeli ma być jedność pełna, to musi być także jedność wiary, do której droga jest dość długa. Sprawa ewangelizacji może ją przyspieszyć, nie może skrócić.

Następny problem teologiczny, który wyłaniał się w dyskusjach, to *Ecclesia localis* – Kościół lokalny. Wspomniałem już o tym, że zwłaszcza biskupi afrykańscy bardzo ten temat akcentowali. Rozumowanie ich jest następujące: *Ecclesia localis* to nic innego, jak wcielenie Kościoła w dane społeczeństwo i jego kulturę, czyli *indigenisation*. Ale – powiadają – w związku z tym Kościół lokalny powinien posiadać swoją pewną autonomię. Co – zaraz dodają – nie oznacza bynajmniej oderwania od wspólnoty, od powszechności, od Rzymu, od Ojca św., tylko jest po prostu wynikiem życia Kościoła w zadanej rzeczywistości.

Myślę, że problem ten, i tak właśnie przez biskupów afrykańskich szczególnie akcentowany, pochodzi po prostu i zwyczajnie z momentu historycznego, w jakim znajduje się Kościół w Afryce. Wiadomo, że do niedawna był to przede wszystkim Kościół misyjny, misjonarski. Że jeszcze kilkadziesiąt lat temu prawie nie rodził czarnych biskupów. W tej chwili coraz mniej jest białych biskupów w Afryce i coraz bardziej ten afrykański Kościół, w swoich poszczególnych regionach, staje się Kościołem afrykańskim.

Biskupi zdają sobie sprawę z tej prawidłowości, że Kościół, chrześcijaństwo, oznacza także jakiś kształt kultury danego ludu. My to doskonale wiemy z własnego doświadczenia. Dlatego, kiedy na ten temat była dyskusja (w naszej grupie językowej znajdowali się Francuzi, Afrykańczycy, jeden Brazylijczyk i jeden Polak), powiedziałem: muszę wasze stanowisko zaakceptować na podstawie naszej własnej historii. Nasza historia polska to także jakaś *indigenisation*, w czasie której byliśmy świadkami stawania się Kościoła polskiego w Kościele powszechnym. Tak samo ma się rzecz w Kościele niemieckim, francuskim, amerykańskim i w Kongu. Jego charakter lokalny, tubylczy nie odbierze mu jego charakteru powszechnego. I *vice versa*: jego charakter powszechny nie odbierze mu jego charakteru lokalnego.

go. Natomiast jeśli chodzi o pewne konsekwencje tej zasady, trzeba bardzo uważać, ażeby proces „lokalizacji” Kościoła nie stwarzał jakichś trudności rzutujących na życie Kościoła powszechnego.

Wiadomo, że problemem, który w czasie synodu mocno dochodzi do głosu, jest temat *liberatio*. Już o tym wspominałem. Oczywiście, że jest to problem także teologiczny. Syn Boży przyszedł po to na świat, ażeby przynieść ludziom wyzwolenie. I mówił o tym św. Paweł podjąwszy ten temat, mówił o wolności, którą Chrystus nas wyzwolił (List do Galatów r. V). Teraz jest to problem właściwego zrozumienia tej wolności i z kolei problem właściwego rozszerzenia tego pojęcia wolności w Chrystusie na różne zagadnienia życia ludzkiego, a zwłaszcza życia społecznego, ekonomicznego, politycznego.

Wyzwolenie, które nam przyniósł Chrystus, to przede wszystkim wyzwolenie duchowe, wyzwolenie od grzechu. Wyzwolenie w znaczeniu zapoczątkowania pełni życia Bożego w człowieku. Człowiek, który żyje w zjednoczeniu z Bogiem, jest zasadniczo wyzwolony: bo życie Boże jest życiem Wolności. Jeżeli chodzi o aspekty społeczno-ekonomiczne czy też polityczne – wyzwalań ludzi i ludów – powstaje problem, w jaki sposób to zasadnicze wyzwolenie z grzechu przez życie nadprzyrodzone, w Bogu przez Łaskę, przenieść na tamten porządek. Bardzo często bowiem przez wyzwolenie rozumie się właśnie nie co innego, jak usunięcie struktur społecznych, ekonomicznych czy politycznych, które przyczyniają się do zniewolenia człowieka: do jego niewoli społecznej, do upośledzenia. W jaki sposób ta jedna zasadnicza rzeczywistość wyzwolenia duchowego, wyzwolenia przez Chrystusa od grzechu może być przeniesiona na tę drugą czy w nią wprowadzona? Można i trzeba twierdzić, że wszystkie struktury społeczne, ekonomiczne czy polityczne, które człowieka ujarzmiają, są jakąś pochodną grzechu. Tylko oczywiście musimy dojść do podmiotu tego grzechu; z grzechu bowiem może i powinien wyzwolić się podmiot. Natomiast w tym wypadku chodzi także o to, że podmiot bardzo często nie chce się z tego grzechu wyzwolić. Nie chce zlikwidować struktur, które doprowadziłyby do wyzwolenia innych... Dochodzimy tutaj także do problemu władzy; władzy niesprawiedliwej, którą się posiada i którą chce się posiadać – po to, w tym celu, żeby nad innymi panować, nie przede wszystkim po to, aby innym służyć i dopomagać do życia w wolności. Synod dopomógł nam w zrozumieniu problemu wyzwolenia człowieka w jego wielorakim znaczeniu. W tej dziedzinie wymiana doświadczeń była szczególnie ważna.

Wreszcie ostatni problem teologiczny, na który pragnę już tylko pokrótce zwrócić uwagę. Kościół jest hierarchiczny i charyzmatyczny zarazem.

Sobór Watykański II pomógł nam w tym, aby te dwa pierwiastki życia Kościoła powiązać głębiej. Myślę, że Synod prowadzi nas jeszcze dalej w tym kierunku. Ewangelizacja domaga się mobilizacji wszystkich sił Kościoła, wyzwolenia wszystkich jego charyzmatów. Bardzo dużo mówiono w czasie Synodu na temat udziału świeckich w ewangelizacji: o ich odpowiedzialności i możliwościach. Oczywiście, że świadoma współpraca świeckich z duszpasterzami, z biskupami, musi nadawać coraz pełniejsze wymiary dziełu ewangelizacji w świecie współczesnym.

**ŹRÓDŁO:** *Ewangelizacja*, pod red. ks. Jana Kruciny, Wrocław 1980, s. 29–43.